

## MIECZYŚLAW TARKO

ur. 1932; Hruszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hruszów, II wojna światowa,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Mieczysław Tarko, Leonia Lipko, Jan Lipko, Katarzyna Tarko (Lipko), Piotr Lipko, Stanisław Lipko, Józef Lipko, dzieciństwo w czasie okupacji, bieda w czasie okupacji, obchodzenie świąt,

### Rodzina

Pamiętam cośkolwiek, ale to chyba z opowieści. Pamiętam babcię, jak zmarła w 1954[55] roku, Lipko Leonia się nazywała. I pamiętam swoich wujków, bo zostali wtedy, a dziadzio – Jan Lipko – już nie żył. Babcia wychowywała sama dzieci, więc zjednała się trochę z tym właścicielem dworu, no i zabrali mamę moją, która była urodzona w 1902 roku. Moja mamusia, Katarzyna, była zabrana do tego państwa i tam sprzątała, robiła. I wujek Piotr z 1905 roku. Tak się utrzymywali, a jak [babcia] umarła już w [19]55 roku, to już wtedy zostali oni wszyscy sami. To pamiętam, bo [jako dziecko] więcej spałem ze swoją chrzestną, która była siostrą mojej mamy, niż z mamą. Był Stanisław Lipko, to on dobrze znał język żydowski, dlatego że babcia jak umierała, to powiedziała do mamy mojej, bo była najstarsza, że: „Pamiętaj, dbajcie o niego, bo on był z [19]12 roku” Mówi „pamiętajcie” bo on taki był najmniejszy, najchudszy, najśłabszy, a tych dwóch [Piotr i Józef] to było takich dość wysokich chłopów. Byli tacy zbudowani i pracowali już. Ciocia [Zofia], ta właśnie moja chrzestna, pracowała w PGR-ze na Misionce. Byli jeszcze wujkowie Józef i Stach. Później po wyzwoleniu [wybuchu], jak już nastąpiła ta wojna w 1939 roku, to nie byłem przecież duży, bo z [19]32 roku. Byłem małym chłopcem, ale taki wścibski. Lubiałem wyjść, wszędzie mieli ze mną trochę rodzice kłopotu, bo jak się pasło krowy to tam się tego, [ktoś] pobił mniejszego, tamtemu jeszcze coś zrobił. Mieszkaliśmy już osobno. Ciocia wyszła za męża. Wujek [Józef] się ożenił, a ten Stanisław nie. W święta to było nie tak jak teraz. Cała rodzina była zawsze razem, te wujki i ta ciocia. Była bieda. Zawsze były, pamiętam jak dzisiaj, racuchy tak zwane. Gdzieś tam śledzie kupili, jeszcze jakieś i jak ryby, to już ten mój brat starszy, który był z [19]27 roku, ten co właśnie zginął, to chodził na ryby w torfiarnie. Takie tutaj są podłęczce, rzeka tam płynęła. To jeszcze ryb tych nałapał zawsze, a mama zrobiła te ryby. Taki

był ten pośnik, czy taka była Wielkanoc rodzinna. To pamiętam, że było dobrze. Po pewnym czasie tak się stało, że te wujki nie godzili się razem. Wujek jak był szewcem, to pełno ludzi przychodziło, a jak się ten ożenił, to już trzeba było, żeby on nie był. Było dość spore mieszkanie, nawet przed wojną była szkoła, to jak jeszcze babcia żyła. Tam uczyło się dzieci. I tak żeśmy żyli.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2022-03-09
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Renata Pacholarz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"